

Wiadomości piłkarskie

Vuković: Pomogło mi doświadczenie

- Dziś wygraliśmy pewnie 3:0 i nie wypada być niezadowolonym. Już przed meczem wszyscy nam dopisali trzy punkty, a takie spotkania są dla nas dość trudne. Wybiegaliśmy jednak ten mecz, zrobiliśmy swoje i chyba nikt nie ma wątpliwości, że zasłużyliśmy sobie na trzy punkty. Jestem w Legii już przeszło siedem lat. Przez ten okres czasu bywało różnie, ale na pewno zostanie mi do końca życia wiele wspaniałych wspomnień, wiele sukcesów i niezapomnianych chwil - mówił pomocnik Legii Aleksandar Vuković po wygranym 3:0 meczu z Lechią Gdańsk.

Zagrałeś pierwszy raz w tym sezonie w lidze w pierwszym składzie, ale nie było widać przerwy w twojej dzisiejszej grze

- Pomogło mi to, że mam już swoje lata i doświadczenie, ale pod koniec meczu czułem się trochę zmęczony.

Byłeś zaskoczony faktem znalezienia się w wyjściowym składzie? Chyba nic na to nie wskazywało, że będziesz miał jeszcze okazję pograć z "eLką" na piersi

- Lekkie zaskoczenie z pewnością było, aczkolwiek przygotowałem się na to, skoro Ariel skarżył się na kontuzję. Musiałem brać pod uwagę, że trener da mi szansę i przygotować się na nią.

W meczu z Lechią było kilka rzutów wolnych z pozycji, z których już nie raz zdobywałeś gole. Nie korciło cię trochę, by choć raz zabrać piłkę Edsonowi?

- Nie, raczej nie. Większość rzutów wolnych było pod lewą nogę, więc nie było tematu.

Byłeś bliski asysty po prostym zagraniu do Radovicia, któremu trochę uciekła piłka...

- Tak, szkoda wielka, ale co zrobić. Nie udało się.

W prasie pojawiła się informacja, że otrzymałeś zgodę na to, by odejść z Legii zimą. W niedzielę dyrektor Mirosław Trzeciak zaprzeczył tym informacjom. Jak jest prawda?

- Jestem zaskoczony tą informacją. Muszę pogadać z panem Trzeciakiem, gdyż nie wiem o co chodzi.

Bierzesz pod uwagę taką możliwość, że był to twój ostatni występ w Legii?

- Nie chcę w ten sposób do tego podchodzić, nie chcę myśleć o tym, że coś się kończy w tej chwili. Gram w Legii prawdopodobnie jeszcze do zimy. Zobaczymy, może jeszcze w jakimś meczu będzie mi dane wystąpić.

Są już jakieś potencjalne kluby zainteresowane pozyskaniem pana?

- Cała kolejka chętnych... Premiership, Primera Division. Muszę się tylko zdecydować czy moim nowym miejsce pracy będzie Chelsea, Manchester United czy Barcelona...

Ale tak poważnie? Zostaniesz w Polsce czy może jednak wyjedziesz?

- Życie pokaże. Prawda jest taka, że wielkiego wyboru mieć nie będę. Większe kluby się po mnie nie zgłoszą. Zobaczymy jak będzie. Nie chcę za wszelką cenę odchodzić z Polski, bo i po co mi ta zmiana, skoro tutaj czuję się dobrze.

Przed wami mecz z Polonią w Bytomiu. Czujecie się pewni przed tym spotkaniem?

- Zbyt pewni czuć się nie możemy. Musimy być czujni, gdyż w tym roku praktycznie może się rozstrzygnąć liga. Jeśli w tych ostatnich meczach ktoś złapie przewagę, to wiosną może już jej nie oddać, gdyż jest bardzo mało spotkań po Nowym Roku.

Wawrzyniak: Dominowaliśmy

Obrońca Legii Warszawa, Jakub Wawrzyniak nie miał wątpliwości co do tego, że jego zespół zasłużył na zwycięstwo nad Lechią Gdańsk. Zdaniem defensora, drużyna konsekwentnie podąża ku tytułowi mistrzowskiemu.

Jakub Wawrzyniak (obrońca Legii Warszawa): - Na początku Lechia miała znakomitą okazję do strzelenia bramki, Buzala chyba sam był zaskoczony, że mógł zdobyć gola. Jednak to wszystko na co było stać rywala. Później nastąpiła nasza dominacja. My graliśmy w piłkę, a goście tylko czekali cofnięci i skupili się na tym, by nie stracić kolejnych bramek. Wynik 3:0 i pozycja lidera oddają nasz obecny nastrój. Wygrywamy z teoretycznie słabszymi rywalami, zdobyliśmy już punkty z czołówką i wszystko idzie w dobrym kierunku, czyli w kierunku mistrzostwa Polski.

Zieńczuk: Nie taka wąska ta nasza kadra

Marek Zieńczuk w meczu z Ruchem Chorzów znów wszedł na boisko z ławki rezerwowych. Tym razem trener Wisły, Maciej Skorża postawił na skrzydle na Piotra Brożka. "Zieniowi" nie pomogło nawet to, że ostatnio, z Górnikiem Zabrze w Remes Pucharze Polski, strzelił wreszcie bramkę.

- Trener ma do dyspozycji wielu zawodników i dziś nie tylko ja z Wojtkiem Łobodzińskim usiedliśmy na ławce. Szkoleniowiec dokonuje rotacji w składzie i dziś przyniosło to efekt. Okazuje się, że nasza kadra nie jest taka wąska, jak się na początku sezonu wydawało. Wystarczy popatrzeć, jacy zawodnicy siedzą teraz w Wiśle na ławce. Każdy powinien mieć na uwadze dobro drużyny i zrobić wszystko, by wygrywała.

Pomocnik "Białej Gwiazdy" przyznaje, że wiślacy spodziewali się trudniejszej przeprawy z Ruchem. - Na pewno spodziewaliśmy się ciężkiego spotkania. W pierwszej połowie dobrze się to wszystko ułożyło, piękny strzał Pawła i rzeczywiście nie było tak ciężko, jak by się

można spodziewać. Ruch jest troszkę inną drużyną u siebie, a inną na wyjeździe. U siebie chyba grają bardziej agresywnie.

Przed rozpoczęciem spotkania Marek Zieńczuk odebrał nagrodę dziennika 'Sport' dla najlepszego piłkarza poprzedniego sezonu, czyli Złote Buty. - Cieszę się z tego wyróżnienia. Na pewno było ono podsumowaniem poprzedniego udanego sezonu w moim wykonaniu.

Rzeźniczak: Odebraliśmy Lechii ochotę do gry

Jakub Rzeźniczak był zadowolony ze stylu zaprezentowanego przez Legię Warszawa w meczu z Lechią Gdańsk (2:0). Uważał on, że plan został przez stołeczną jedenastkę zrealizowany w stu procentach.

Jakub Rzeźniczak (obrońca Legii Warszawa): - Myślę, że wygraliśmy zdecydowanie zasłużenie. Szczególnie w drugiej połowie byliśmy drużyną lepszą. Przez większość czasu utrzymywaliśmy się przy piłce i stwarzaliśmy sobie sytuacje pod bramką rywala. Szkoda, że po przerwie wykorzystaliśmy tylko jedną i było zaledwie 3:0. Dobrze operowaliśmy piłką, graliśmy szybko, było dużo ruchliwości i agresji w defensywie, dzięki temu szybko odzyskiwaliśmy stracone piłki. To nie pozwoliło rozwinąć skrzydeł piłkarzom Lechii, a z czasem odebrało chęć do gry. Nie chciałbym oceniać przeciwnika. My mamy inne cele, a oni inne. My walczymy o mistrzostwo, oni raczej o utrzymanie. Oni cieszyliby się z remisu, a my graliśmy tylko o zwycięstwo. Osiągnęliśmy swój cel i z tego się cieszymy. Liczę na to, że już w Bytomiu odniesiemy kolejne pewne zwycięstwo.

Iwański: Miałem radochę

Jeden z liderów Legii Warszawa - Maciej Iwański uznał współpracę z Takesure Chinyamą w meczu z Lechią Gdańsk (3:0) za wzorową. Były zawodnik Zagłębia Lubin podkreślił, iż najbardziej cieszą go asysty.

Maciej Iwański (pomocnik Legii Warszawa): - Byliśmy zdecydowanie lepszym zespołem i zasłużenie sięgnęliśmy po trzy punkty. W pierwszej połowie trochę się męczyliśmy, ale w drugiej już tylko cieszyliśmy się grą. Myślę, że to było widać. Przy pierwszy голу Chinyamy ogromnie się cieszyłem z tego, że udało mu się wykorzystać moje podanie. Miałem taką radochę, jakbym to ja strzelił bramkę. Generalnie dziś dobrze układała nam się współpraca. Dałem "Chiniemu" cztery piłki, dwie doszły, dwie niestety nie, ale te, które doszły, zostały zamienione na bramki. Czy nie chciałem strzelać wolnych zamiast Edsona? Nie, to jest jego pozycja, robi to doskonale, co zresztą dziś udowodnił.

Kowalczyk: Legia o klasę lepsza

Maciej Kowalczyk nie miał wątpliwości po meczu z Legią Warszawa (0:3), że jego Lechia Gdańsk zasłużyła poprzez taką grę na porażkę. Napastnik gości ma jedynie nadzieję na poprawę stylu w najbliższym pojedynku z Lechem Poznań.

Maciej Kowalczyk (Lechia Gdańsk): - Szybko straciliśmy bramkę po długim zagranie z głębi pola. Po chwili była druga po stałym fragmencie gry i już przed przerwą praktycznie po meczu. Gole Chinyamy podcięły nam skrzydła i trudno było coś jeszcze z siebie wykrzesać. Cofnęliśmy się i już głównie przeszkadzaliśmy Legii. Chcieliśmy kontrować, ale jak to wyglądało, to każdy widział. Legia była dziś o klasę lepsza. Teraz będziemy grać z Lechem Poznań u siebie i postaramy się zrehabilitować.

Nasze miejsce jest na fotelu lidera

Patryk Małecki, 20-letni pomocnik Wisły Kraków jest obecnie w na tyle dobrej formie, że wygryzł ze składu reprezentanta Polski, Wojciecha Łobodzińskiego.

- Dowiedziałem się na odprawie, że będę grał w pierwszym składzie. Chciałem zagrać jak najlepiej i myślę, że w pewnym stopniu to mi się udało. Nie robi mi wielkiej różnicy, czy gram w pomocy, czy jako napastnik. Później, po wejściu Wojtka Łobodzińskiego, mogłem zejść do ataku. Miałem dwie sytuacje, gdzie mogłem się lepiej zachować. Zabrakło koncentracji. W tej sytuacji, gdzie Paweł Brożek zagrał mi na głowę, mogłem najpierw przyjąć tę piłkę, a dopiero potem strzelać. Szkoda, bo można powiedzieć, że niektóre z tych sytuacji były stuprocentowe.

Sam Łobodziński zapowiada, że nie odpuści walki o miejsce w pierwszym składzie.

- Jeśli Wojtek będzie walczył o tę pozycję, to świetnie, bo to oznacza zdrową rywalizację – skwitował Małecki. – To trener podejmuje decyzje. Jeśli Wojtek zagra w następnym meczu, to przecież nie będę miał nic przeciwko temu. Szkoleniowiec chce jak najlepiej dla drużyny, szuka optymalnego składu, każdemu daje szansę. Kto jest w lepszej formie tuż przed meczem, ten gra. Wisła wygrała swój mecz, ale trzy punkty zdobyły również warszawskie drużyny. Krakowianie wciąż muszą „gonić” lidera. – Trener przed meczem nas uczulał, że mamy cztery punkty straty do pierwszej drużyny i nie możemy sobie pozwolić na stratę punktów. Przygotowujemy się teraz do meczu z ŁKS-em. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli ten mecz przegrać, bo chcemy walczyć o fotel lidera. Tam jest nasze miejsce.

3 tys. kary dla Jagiellonii

Jagiellonia Białystok została ukarana przez Komisję Ligi karą pieniężną w wysokości trzech tysięcy złotych za niewłaściwe zachowanie kibiców białostockiego klubu podczas wyjazdowego meczu 9. kolejki Ekstraklasy z Odrą Wodzisław Śląski rozegranego 17 października br.

Z raportu Delegata PZPN na ten mecz wynika, iż kibice Jagiellonii w przerwie meczu naruszyli porządek na stadionie. Grupa ok. 17 osób opuszczając sektor dla kibiców przyjezdnych zaatakowała jednego z pracowników ochrony, w wyniku czego doszło do starcia pomiędzy kibicami a pracownikami ochrony obiektu. Służby ochrony użyły gazy łzawiącej, co spowodowało cofnięcie się kibiców na trybuny stadionu.

Jest to trzecia kara dla "Jagi" w ostatnim razie. Poprzednio klub z Białegostoku został ukarany karą finansową 10 tys. zł i 2 tys. zł za mecze z Wisłą Kraków i Lechią Gdańsk na własnym stadionie. Obie kary były następstwem wniesienia i odpalenia przez kibiców tego klubu rac świetlnych.

Paweł Brożek: Obawialiśmy się, czy obrońcy się dogadają

Paweł Brożek szybko wyprowadził Wisłę Kraków na prowadzenie w spotkaniu z Ruchem Chorzów. - Gdy nie wykorzystuje się sytuacji, to robi się ciężko. Tak było z Górnikiem w Pucharze Polski, gdzie nie mogliśmy trafić w bramkę. Dziś zagraliśmy dobrze w pierwszej połowie. Stwarzaliśmy sytuacje, mieliśmy grać wysoko pressingiem, odcinać pomocników Ruchu od podań. To nam się udawało – na gorąco oceniał Brożek.

Jeszcze niedawno Ruch Chorzów zdobył trzy punkty w meczu z faworyzowanym Lechem Poznań. Tymczasem w Krakowie "Niebiescy" grali jakby bez wiary w sukces. - Z Lechem chorzowianie grali u siebie - przypomniał Brożek. - Z tego, co nam trener mówił na odprawie, to oni jeszcze w tym sezonie nie strzelili bramki na wyjeździe.

Ruch uchodzi za agresywnie i twardo grający zespół. – Faktycznie, odczułem to dzisiaj – przyznał napastnik. - My w pierwszej połowie też graliśmy agresywnie, ale od 60. minuty przestaliśmy w ogóle grać w piłkę. Myślamy byliśmy już pod koniec meczu. Nie tak powinno to wyglądać, powinniśmy dążyć do strzelenia kolejnych bramek. To trzeba poprawić.

Trener Skorża wystawił dziś dwóch nominalnych napastników. Pod nieobecność Rafała Boguskiego zagrał Andrzej Niedzielan. - Rafał też gra jako cofnięty napastnik. Tyle, że bardziej kreuje grę w linii pomocy. Wspomaga też defensywę. Cóż, trener szuka różnych rozwiązań, trochę nas dzisiaj też zaskoczył składem. Ale grunt, że wygraliśmy.

Faktycznie, szkoleniowiec Wisły zdecydował się posadzić na ławce, podstawowych zwykle obrońców, Arkadiusza Głowackiego i Marcina Baszczyńskiego. Na pytanie, czy nie obawiał się trochę o grę eksperymentalnie zestawionej obrony, złożonej z samych obcokrajowców, Brożek zaśmiał się tylko: - Obawialiśmy się tylko, czy się dogadają. Ogólnie nieźle się prezentowali, w pierwszej połowie nie mieli wiele do roboty, bo większość podań była "kasowana" na etapie linii pomocy. Jednak w niektórych fragmentach drugiej połowy gra obronna wyglądała troszeczkę słabiej.

Zieliński: To była porządna lekcja futbolu

Legia pokonała w niedzielę Lechię 3:0. Trener gdańszczan, a wcześniej piłkarz Legii, Jacek Zieliński na konferencji prasowej przyznał, że jego podopieczni otrzymali surową, ale i pożyteczną lekcję.

- Dostaliśmy niezłą lekcję futbolu od Legii, która była dziś pod każdym względem lepsza od nas. Liczyliśmy na odbiory w środkowej strefie boiska, ale rywale grali szybko piłką i nie byliśmy w stanie im skutecznie przeszkadzać. Chcieliśmy do przerwy utrzymać wynik bezbramkowy, ale rzeczywistość okazała się bardziej brutalna. Do przerwy było już 2:0. W drugiej połowie rozpędzona Legia grała już na dużym luzie i nie mieliśmy wiele do powiedzenia. Stworzyliśmy doskonałą okazję do zdobycia bramki jeszcze przy stanie 0:0. Być może ta bramka by nam pomogła w przebiegu meczu, ale się nie udało.

Poland - Ekstraklasa Sezon: 2008/2009

Sezon: 2008/2009		Ogólnie						U siebie					Na wyjeździe					RG Pkt.	
Lp.	Nazwa drużyny	M	W	R	P	Gz	Gs	W	R	P	Gz	Gs	W	R	P	Gz	Gs	RG	Pkt.
1	Polonia Warszawa	11	7	3	1	20	7	3	1	1	9	3	4	2	0	11	4	13	24
2	Legia	11	7	3	1	20	6	5	1	0	14	4	2	2	1	6	2	14	24
3	Wisła Kraków	11	7	2	2	19	9	5	0	1	12	5	2	2	1	7	4	10	23
4	Lech Poznań	11	6	2	3	21	10	3	2	1	10	5	3	0	2	11	5	11	20
5	Bełchatów	11	6	1	4	15	13	2	1	2	3	4	4	0	2	12	9	2	19
6	Śląsk	11	4	6	1	16	12	3	2	0	10	4	1	4	1	6	8	4	18
7	Ruch Chorzów	11	4	3	4	8	11	4	1	0	8	2	0	2	4	0	9	-3	15
8	Lechia Gdańsk	11	4	2	5	10	14	3	1	0	6	1	1	1	5	4	13	-4	14
9	Jagiellonia Białystok	11	3	4	4	10	12	3	1	2	8	7	0	3	2	2	5	-2	13
10	Arka Gdynia	11	4	1	6	12	16	3	1	3	9	7	1	0	3	3	9	-4	13
11	Grodzisk	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
12	Polonia Bytom	11	4	1	6	14	17	2	1	2	8	8	2	0	4	6	9	-3	13
13	Odra	11	3	3	5	12	16	3	1	1	10	4	0	2	4	2	12	-4	12
14	Piast Gliwice	11	3	2	6	7	12	3	1	1	6	3	0	1	5	1	9	-5	11
15	LKS Łódź	11	2	3	6	5	15	1	3	2	2	5	1	0	4	3	10	-10	9
16	Górnik	11	2	2	7	7	16	2	2	3	7	9	0	0	4	0	7	-9	8
17	Cracovia Kraków	11	1	4	6	5	15	1	2	2	3	5	0	2	4	2	10	-10	7

Tabela 1. Rozgrywki ekstraklasy

Legia liderem po zwycięstwie nad Lechią

Piłkarze Lechii Gdańsk po raz kolejny potwierdzili, że na wyjazdach grać nie potrafią. Podopieczni Jacka Zielińskiego ponieśli drugą z rzędu porażkę, tym razem zostali pokonani w meczu 11. kolejki Ekstraklasy przez Legię Warszawa. Dzięki zwycięstwu 3:0 zespół Jana Urbana objął pozycję lidera kosztem lokalnego rywala - Polonii. Dla Legii to było 9. spotkanie bez porażki. Bohater meczu: Takesure Chinyama (Legi Warszawa). Często krytykowany za nieskuteczność, chaotyczność i egoizm Takesure Chinyama tym razem pokazał, że warto nadal w niego inwestować. Reprezentant Zimbabwe jak nikt inny zasłużył na zaszczytne miano w meczu z Lechią, gdyż strzelił dwie bramki, wykazując się przy tym prawdziwym strzeleckim instynktem. Chinyama ma już na koncie siedem trafień, co powinno zamknąć usta krytykom. Tak padły bramki: 1:0 - Chinyama bezlitośnie wykorzystał swoją szansę. Wyskoczył na czystą pozycję, minął golkipera i wpakował piłkę do pustej bramki. 2:0 - Chinyama dopadł do piłki po dośrodkowaniu Iwańskiego i zdobył swojego drugiego gola. 3:0 - Edson świetnym uderzeniem z rzutu wolnego nie dał szans Bąkowi. Ciekawostka: Ponownie na Łazienkowskiej pojawił się były piłkarz i trener Legii – Jacek Zieliński. Szkoleniowiec prowadzący Lechię został ciepło przywitany przez kibiców gospodarzy, ale zawodnicy dowodzeni z ławki przez Jana Urbana aż tacy gościnni nie byli i odprawili drużynę z Gdańska z kwitkiem.

Legia Warszawa – Lechia Gdańsk 3:0 (2:0)

1:0 Chinyama 37. Min

2:0 Chinyama 45. Min

3:0 Edson 78. Min

Żółta kartka: Wiśniewski (10.) – Lechia

Sędziował: Adam Lyczmański (Bydgoszcz)

Legia: Mucha - Rzeźniczak, Astiz, Choto, Wawrzyniak - Radović, Iwański, Vuković, Rebus (46. Edson) – Grzelak (74. Giza), Chinyama (82. Arruabarrena).

Lechia: Bąk - Starosta, Midzierski, Wołakiewicz, Kosznik – Wiśniewski (46. Kalkowski), Piątek, Manuszewski, Rogalski (77. Mysona) - Kowalczyk, Buzala.

Urban: Jest pięknie, ale i trochę przykro

Mecz zaczął się trochę nieciekawie, bo Lechia stworzyła na początku dobrą sytuację i gdyby ją wykorzystała mogłoby być różnie. Do przerwy prowadziliśmy jednak już 2:0, choć trzeba przyznać, że nie zasłużyliśmy na takie prowadzenie. W drugiej części gry było już dużo lepiej. W

całym meczu mogło być więcej sytuacji bramkowych, brakowało jednak ostatniego podania i strzałów. Wynik z pewnością mógł być bardziej okazały. Jest pięknie, ale jednocześnie trochę przykro, że kibice nie szanują niektórych naszych zawodników i rywala. Nie możemy

pozwolić na takie zachowania. Wkurza mnie ta sytuacja. Szydzenie z Piotrka Gizy na pewno mu nie pomaga, a doping z trybun może pomóc odblokować się każdemu piłkarzowi - mówił na konferencji prasowej trener Legii Jan Urban.

- Jestem zadowolony z reakcji drużyny w drugiej połowie meczu. Wydawało się, że przy dwubramkowym prowadzeniu, zespół nie wyzwoli już tylu sił w drugiej odsłonie. Zagrali jednak szybko, agresywnie i z ochotą. Chciałem mieć drużynę z

charakterem i dobrze, że moi zawodnicy pokazują ten charakter na boisku.

- Cieszę się, że Iwański dobrze wprowadził się do zespołu. Pokazuje wszystkie swoje walory i jest to z korzyścią dla zespołu.

- Jeśli chodzi o Vuko to w dalszym ciągu jest naszym zawodnikiem i uważałem, że w tym meczu może się przydać i rozegrał naprawdę dobre spotkanie. Wiem, że byłby przydatny dla zespołu. Ale nie wnikać w jego przyszłość. Jeśli chce odejść to odejdzie, ja nie mogę blokować mu wyboru i decyzji - zakończył Urban.

Arifović: Dobrze, że gram z Damirem

Ensar Arifović jest przekonany, że obecność w składzie Damira Kojasevicia pomaga w zaskoczeniu zespołu rywala. Napastnik Jagiellonii strzelił dziś jedną z bramek w meczu z Cracovią.

Ensar Arifović (napastnik Jagiellonii): Cieszę się, że zdobyłem kolejną bramkę, jednak dwa razy od niej cenniejsze jest nasze zwycięstwo. Tu nie liczy się indywidualnie a dobro całego zespołu i klubu. Te trzy punkty bardzo nam pomogą, bo pozwala to nam odskoczyć troszeczkę od tego dna tabeli. Jesteśmy bodajże na dziewiątym miejscu i oby tak dalej. Jeżeli chodzi o sam mecz to nie był on łatwy. Cracovia skoncentrowała się na obronie,

co jest zrozumiałe, gdyż mieli o jednego zawodnika mniej praktycznie od początku spotkania. Nie mieliśmy za bardzo sposobu na ich grę, dopiero w szatni trener powiedział kilka słów, poukładał nas i efekty tego było widać w drugiej połowie na boisku. Cieszę się, że po raz kolejny przy mojej bramce asystę zaliczył Damir [red. Kojasević], ale przecież po to jest na boisku [śmiech]. Na pewno to, że porozumiewamy się w tym samym języku jest ułatwieniem dla nas a przeszkodą dla obrońców innych drużyn, gdyż możemy coś pokombinować po swojemu. Teraz jedziemy do Polonii, która po meczu z nami nie będzie już liderem.

Moskała: Nie możemy mieć pretensji do Cabaja

Nie tak mecz z Jagiellonią wyobrażał sobie Tomasz Moskała. Napastnik Cracovii, jak inni przedstawiciele krakowian, twierdzi, że istotnym wydarzeniem była czerwona kartka dla Marcina Cabaja.

Tomasz Moskała (napastnik Cracovii): Nie będę oryginalny, gdy powiem, że kartka Cabaja była przełomowym momentem tego meczu. Grało nam się bardzo ciężko, Jagiellonia rozgrywała atak pozycyjny, a my staraliśmy się kontrować, jednak nam

to za bardzo nie wychodziło i przegraliśmy ten mecz. Jakbyśmy od początku grali w pełnym składzie, to moglibyśmy pokusić się nawet o zwycięstwo. Do pewnego momentu dobrze się broniliśmy, przytrafiły nam się jakieś błędy w obronie, dostaliśmy

(ASInfo/Legia.net)

dwie bramki i ciężko nam było się podnieść. Myślę, że nie możemy mieć pretensji do Cabaja, bo jesteśmy jedną drużyną, która jest w ciężkiej sytuacji [ostatnie miejsce w tabeli - red.] i musimy walczyć w każdym meczu o trzy punkty.